

Przebojowa Carmen

Opera ożyła w Starym Browarze



„Transwestyci” w efektownych strojach Marii Balcerek zwracali powszechną uwagę...



triumfalny wjazd torreadora Escamillo (Rafał Songan)... kabrioletem!



Sceneria Starego Browaru zainspirowała twórców „Carmen”. Tyłem - dyrygent, Krzysztof Sowiński.

Plenerowe przedstawienie „Carmen” w inscenizacji i reżyserii Marka Weissa-Grzejskiego w poznańskim Starym Browarze, odbiło się szerokim echem i świętuje sukces.

Czy nowe spojrzenie na operę G. Bizeta spodoba się również na festiwalu w Carcassonne, gdzie 22 lipca będzie reprezentować Teatr Wielki w Poznaniu? W każdym razie po 125 latach od paryskiej premiery „Carmen” ożyła.

Z poduszką na przedstawienie
Do końca nie było wiadomo, czy premiera się odbędzie. Poznań to nie Hiszpania, a pogodę mamy tego lata morową. Wieczorem w niedzielę rozpozogodziło się, jednak na wszelki wypadek z parasolem oraz – zgodnie z sugestią, Pani na Starym Browarze, Grażyny Kulczyk – z poduszką („Ja też będę z Jaśkiem...” – napisała w zaproszeniu) udaliśmy się na premierę. Podobnie jak ponad 600 osób, które zajęły miejsca na zbudowanym na większym dziedzińcu, pod gołym niebem, rusztowaniu widowni.

Drewniany mosteczek i fiesta
Wytrzymałość drewnianej konstrukcji publiczność wypróbowała podczas przerwy. Wszyscy chcieli uczestniczyć w fiestie na wzór hiszpański. Na „drewnianym mostku”

zrobił się zator, a stojący w „korcu” zastanawiali się, czy się nie ugnie pod ich ciężarem (jak scena pod jednym z „harley-ów” podczas próby generalnej). Szczęśliwie dotarli do obszernych wnętrz Starego Browaru, przystrojonych pracami plastycznymi studentów Akademii Sztuk Pięknych. Tam czekały na nich dalsze atrakcje – zespół grający flamenco, wino czerwone i białe (na pamiątkę można było zabrać oryginalne kieliszki), hiszpańskie przysmaki: tapas, smażone migdały,

oliwki, biała fasola, krokietki z kurczaka, tortilla ka-stylijska, sałatka...

Zmartwychwstanie Zunigi

Z bliska można było zobaczyć także wykorzystane w przedstawieniu motory oraz elegancki kabriolet Hanza. W tłum publiczności w mieszał się wykonawcy: soliści, chór, balet w oryginalnych, ale przecież współczesnych kostiumach autorstwa Marii Balcerek. Szokowali strojem sceniczni transwestyci. Poruszenie wywołało pojawienie się dopiero co uśmierconego Zunigi, czyli Mariana Marka Kępczyńskiego. Wzrostem górował nad wszystkimi olbrzym w czarnym kapeluszu (Danciro) – Bogusław Szynalski.

Przerwa przedłużała się, a beczki z winem miały coraz mniejszą zawartość. – *Za dużo wina!* – narzekał reżyser, gdy okazało się, że w drugiej części „techniczni” zapomnieli podnieść kurtynę-żaluzję. Publiczność nie narzekała. Smaczne jedzenie i trunki rogrzały ją, by w dobrym nastroju dotrwała do końca przedstawienia – koło północy.

Poznańska „Carmen” najlepsza?

Jan i Grażyna Kulczykowie lubią operę. Pani Grażyna wspomina wrocławską „Carmen” oraz warszawską – w wersji baletowej. – *Ale poznańska inscenizacja jest najlepsza!* – mówi z przekonaniem pani na Starym Browarze.

Po premierze prace remontowe ruszą pełną parą. Dużo jest do zrobienia, bo powierzchnia użytkowej jest sporo. Pracownicy codziennie odkrywają jakieś nowe przejścia i korytarze w rozległych podziemiach. Nie znaczy to jednak, że browar zostanie na czas wielkiego sprzątania zamknięty. W sierpniu będą się tutaj odbywać popularne Warsztaty Tańca Ewy Wichowskiej.

Małgorzata DERWICH
Zdjęcia: Basia Tajl

Szokowali strojem sceniczni tranwestyci. Poruszenie wywołało pojawienie się dopiero co uśmierconego Zunigi...



Mężczyźni na swych wspinających maszynach – harley'ach byli jedną z atrakcji poznańskiej inscenizacji „Carmen”. Z tyłu: Galina Kuklina czyli współczesna „Carmen”.